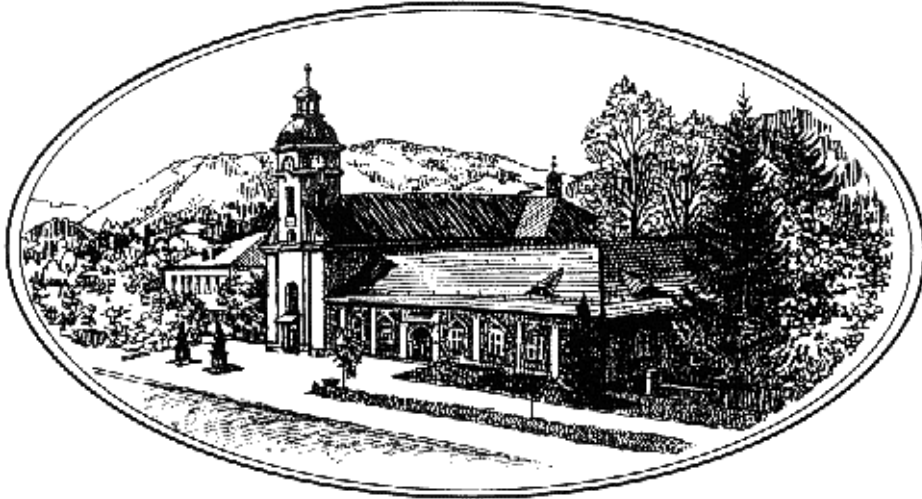


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 3 (867) 16 stycznia 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

II NIEDZIELA ZWYKŁA

Wyznać wiarę

Fragment Ewangelii niedzielnej mówi o wyznaniu wiary Jana Chrzciciela w Bóstwo Jezusa Chrystusa. Wyznanie to czyni z syna Elżbiety i Zachariasza drogowskaz wskazujący drogę innym. Po jego słowach: „Oto Baranek Boży”, na drugi dzień, dwaj uczniowie Chrzciciela – późniejszy autor czwartej Ewangelii Jan oraz brat Szymona Piotra, Andrzej – opuścili mistrza i powędrowali za Jezusem. To publiczne wyznanie wiary Jana Chrzciciela ukazało im drogę do Zbawiciela.

Wielu współczesnych ludzi usiłuje twierdzić, że wiara to prywatna sprawa, to rzeczywistość, którą można zamknąć na dnie swego serca i nie należy jej na zewnątrz ujawniać. Najczęściej pogląd ten zawarty jest w stwierdzeniu: „Należę do ludzi wierzących, lecz nie praktykujących”. Zwolennicy tego sposobu myślenia nie zdają sobie sprawy z tego, że pośrednio przyznają się do braku chrześcijańskiej wiary.

Ktokolwiek bowiem wchodzi przez akt wiary w kontakt z Chrystusem, jego serce wypełnia nie tylko prawdziwe szczęście, lecz i wielkie pragnienie podzielenia się nim z innymi. Wykładnikiem autentycznej wiary jest pragnienie apostołstwa, troska, by innym ukazać drogę do prawdziwego szczęścia. Jeśli więc ktoś twierdzi, że wiara to jego prywatna sprawa, dowodzi jednoznacznie, że jej nie posiada. Ona bowiem nigdy nie mieści się w sercu człowieka, lecz przelewa się na innych. To należy do jej natury. Nadmiar szczęścia zawartego w akcie wiary zmusza

człowieka wierzącego do dzielenia się nim z innymi.

Doświadczył tego św. Augustyn, gdy po swoim nawróceniu pragnął podzielić się swoją radością i pokojem z innymi. „O, gdyby oni dostrzegli to wewnętrzne światło wieczne! Ponieważ sam je nieco poznałem, dręczyło mnie, że nie miałem sposobu, aby je ukazać innym (...) Nie wiedziałem, w jaki sposób można wspomóc te głuche trupy, do których liczby sam przedtem należałem” (Wyznania IX, 4).

Najprostszą formą publicznego wyznania wiary jest udział w niedzielnej Eucharystii. Już samo wędrowanie do kościoła jest wyznaniem naszej wiary, nie mówiąc o obecności przy ołtarzu, wspólnej modlitwie, śpiewie, czy przyjmowaniu Komunii świętej.

Ta niedzielna praktyka religijna kształtuje z kolei wyznanie wiary w życiu codziennym. Tam, gdzie nie dociera religijna książka, kapłan, dociera wierzący chrześcijanin i rozlewa szczęście swego serca na otoczenie. Staje się wówczas, jak Jan, drogowskazem ukazującym nie łatwą ale jedynie pewną i piękną drogę do prawdziwego szczęścia.

Kto twierdzi, że wiara to jego prywatna sprawa, winien głębiej przemyśleć Chrystusowe słowa: „Wy jesteście światłością świata”. Wynika z nich, że otrzymaliśmy wiarę nie po to, by oświecała jedynie nasze serca, ale świat! To oświecanie świata dokonuje się często przez publiczne wyznanie wiary.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 49,3.5-6

Psaln: Ps 40,2.4ab.7-10

II czytanie: 1 Kor 1,1-3

Ewangelia: J 1,29-34

ks. Edward Staniek

TAJEMNICA KOŚCIOŁA-

Misje i Kościół

Ostatnie słowa Jezusa skierowane do Apostołów przed Wniebowstąpieniem to wezwanie: Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego podjęli to dzieło i wiedzieli, że rozwój Kościoła jest wolą samego Chrystusa. Kościół ma objąć wszystkie narody. Wielkie dzieło misyjne podejmuje św. Paweł, który zostanie nazwany Apostołem Narodów i przemierzy tysiące kilometrów spod Damaszku aż po Hiszpanię, zakładając wiele Kościołów w Basenie Morza Śródziemnego. Ta praca misyjna rozpoczęta w dniu zesłania Ducha Świętego trwa do dnia dzisiejszego.

Działalność misyjna Kościoła, po pierwsze polega na przekazie informacji dotyczącej Chrystusa i Ewangelii. Trzeba dotrzeć z prawdą objawioną możliwie do wszystkich ludzi zamieszkujących nasz glob. Po drugie, idzie o zorganizowanie wspólnot wierzących. Potem ustawia się wśród nowo ochrzczonych ołtarz, aby wierzący mogli łatwo podejść do Eucharystii, czyli osobiście spotkać się z Chrystusem obecnym w świecie pod sakramentalnymi znakami. W końcu należy wychować tubylczy kler. W gronie nowej wspólnoty kościelnej pojawiają się ludzie, którzy mogą odpowiedzieć na powołanie kapłańskie (rodzimy kapłan). W tym momencie, kiedy dany teren stanowiący placówkę misyjną wydaje rodzimych kapłanów, staje się samowystarczalny i teren ten zostaje włączony do organizacji kościelnej. Odtąd jest traktowany jako część organizacji Kościoła. Choć dzieło misyjne będzie trwało całe pokolenia, niekiedy wieki, aż cały lud na określonym terenie zostanie objęty przez ewangeliczny zasiew.

Największa trudność związana z misjami polega na tym, że należy poszczególnym narodom czy ludom przekazać Ewangelię, szanując wszystko to, co dobre w ich kulturze i dotychczasowej religii. Idzie o przekaz istotnych wartości religijnych z szacunkiem dla tego dobra, które jest ich rodzimym dobrem. Okazuje się, że przekaz samej esencji Ewangelii wcale nie jest taki prosty. My zawsze przynosimy Ewangelię w swoim własnym sercu, które jest kształtowane w danym narodzie i w danym kręgu kultury. Żydzi bardzo chcieli, aby Ewangelia była podana w ich żydowskiej oprawie.

Obecnie w świecie jesteśmy świadkami wielkiej trudności, gdy próbuje się przekazać Ewangelię Chińczykom, Arabom, Hindusom i innym ludom, w naszym europejskim wydaniu. Na przykład polskiemu misjonarzowi nie jest łatwo wędrować daleko w kraje misyjne, nie biorąc ze sobą obrazu Matki Bożej z Jasnej Góry. My Polacy jesteśmy związani z tym obrazem, ale niekoniecznie właśnie ten obraz musi być na placówce misyjnej. Jest to polska forma religijności, raz przyjęta przez tubylców bardzo mile, innym razem z uprzedzeniem.

Wśród misjonarzy na przestrzeni wieków znamy niezwykle odważnych, którzy przyjmowali prawie całe dziedzictwo kultury i religii danych ludów, zwłaszcza wielkich

ludów, takich jak Chiny, Indie. Wypada tu podać przykład Mateo Ricci, który na przełomie XVI i XVII wieku powędrował na teren Chin i dotarł na dwór cesarza. Jechał do tego ludu z mapami, z globusami, z zegarkami. Jechał z bardzo wysoką wiedzą na temat świata. Gdzieś w połowie tego kufra znajdował się obraz Matki Najświętszej z Dzieciątkiem Jezus. Natomiast krzyż Chrystusa, to, co istotne w Ewangelii, ukrył na samym dnie, bo wiedział, że jeśli na początku zobaczą krzyż, to wszystko zostanie odrzucone. Trzeba wiele czasu na przygotowanie serc i umysłów do przyjęcia Ewangelii. Przy niezwykłych zdolnościach potrafił zaimponować Chińczykom, opanował nawet ich język do tego stopnia, że jego dzieła zaliczane są w literaturze do chińskiej klasyki. Ten człowiek niósł wartości ewangeliczne niezwykle ostrożnie. Chciał przygotować drogę. To jest wielki trud w całym dziele misyjnym, zwłaszcza wtedy, kiedy spotykamy się z kulturami Dalekiego Wschodu.

Powołanie misjonarza opiera się na umiłowaniu przygody. Nie zawsze chodzi tu o powołanie kapłańskie, może to być powołanie człowieka świeckiego. W dziele misyjnym potrzebni są lekarze, nauczyciele, specjaliści od budowy domów, mostów, doskonalenia rolnictwa itp. Nie wielu ludzi pracuje bezpośrednio na placówkach misyjnych, o wiele więcej pracuje na zapleczu. Misje wymagają wsparcia, jest to najbardziej kosztowne dzieło Kościoła. Rocznie dziesiątki milionów dolarów Kościół przeznacza na pracę misyjną po to, aby zabezpieczyć minimum potrzebnych warunków dla rozwoju pracy misyjnej. Chodzi o utrzymanie kapłana, czasami sprzęt potrzebny do tego, by mógł pokonywać długie odległości, lekarstwa itp. Na zapleczu misji pracuje o wiele więcej chrześcijan, niż na placówkach misyjnych. Ci budzą zainteresowanie misjami i zbierają środki na to, co jest potrzebne misjom. Nie zawsze chodzi o środki materialne. Czasami prosty list z zapewnieniem wsparcia duchowego, modlitwy i ofiary jest przez misjonarzy witany z większą radością aniżeli przesłany podarunek.

W Polsce dziś też mamy rozległe pole pracy misyjnej. Tylko 35% z tych, którzy powinni uczestniczyć we Mszy świętej w niedzielę, przekracza próg kościoła, a gdzie jest 65%? Tereny chrześcijańskie stają się powtórnie pogańskie. Kilkadziesiąt lat temu Francję ogłoszono krajem misyjnym. Znakiem obumierania życia chrześcijańskiego jest zanik powołań kapłańskich. Dziś kraje zachodniej Europy i Ameryki cierpią na brak powołań. Ich ziemia nie rodzi powołań kapłańskich, nie ma sług ołtarza. Znak to, że kraj przestaje być chrześcijański. Być może za kilkanaście lat trzeba będzie Polskę ogłosić krajem misyjnym, świadczy o tym niepokojący spadek liczby uczestniczących we Mszy świętej niedzielnej.

Każdy z nas jest misjonarzem i często nasza praca misyjna jest trudniejsza niż praca misjonarza nad Amazonką czy w Kongo. Dlatego, że trudniej być prorokiem w swojej ojczyźnie, w swoim domu. Z Nazaretu rodacy wyrzucili Jezusa. Spoczywa na nas wielka odpowiedzialność za świadectwo autentycznego życia Ewangelią. Jeśli będziemy światłością dla świata, to na pewno Polska nie stanie się krajem misyjnym.

ks. Wojciech Medwid

Szopki

Zwyczaj stawiania szopek w kościołach wywodzi się z XII-wiecznej tradycji włoskiej. Szopka początkowo była nieruchomym przedstawieniem żłóbka z Dzieciątkiem i Matką Boską. Z czasem zwiększała się liczba figurek wokół żłóbka. W niektórych przypadkach zaczęto poruszać te figurki i przedstawiać w szopce akcję.

W Polsce najstarsze są szopki krakowskie, należące do tradycji krakowskiej nawiązującej do zainicjowanego przez franciszkanów kultu żłóbka. W XIX wieku krakowscy murarze w okresie adwentu przygotowywali figuralne szopki z tektury, stanowiące rodzaj samoistnego teatru, gdyż wyposażone były w sceny obrotowe. Transportowane na niej są w baśniowy sposób elementy architektoniczne Krakowa (zwłaszcza Kościoła Mariackiego, Sukiennic, Barbakanu). Pierwszą znaną szopką krakowską wykonał w 1853 roku M. Ezenekier. Od 1937 roku w pierwszy czwartek grudnia odbywa się rokrocznie konkurs szopek krakowskich, któremu patronuje Muzeum Historyczne miasta Krakowa.

Przed oczyma przewijają mi się szopki, które widziałem przez minione lata. Te tradycyjne z kościoła parafialnego pw. Chrystusa Króla na Leszczynach, przedmieściu Bielska - Białej, gdzie spędziłem dzieciństwo. Pamiętam szopki z nowoczesnego kościoła pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbe z Bielska - Białej Aleksandrowic. Następnie z kościoła św. Marii Magdaleny w Cieszynie i wreszcie z naszego kościoła parafialnego. Wszystkie one miały charakter raczej tradycyjny. W telewizji pokazywano nam szopki nowoczesne z niektórych kościołów z wielkich miast w Polsce, mające wymowę alegoryczną współczesnych nam czasów. Znane były szopki w kościele pw. św. Brygidy w Gdańsku, gdzie proboszczem był, niedawno zmarły ks. prałat Henryk Jankowski. Widziałem naturalnych rozmiarów szopkę u franciszkanów w Katowicach - Panewniki. Zrobiła na mnie duże wrażenie. W tym roku podobno są tam aż dwie szopki. U nas, w kościele św. Klemensa, też mamy dwie szopki: jedną w lewej nawie bocznej na ołtarzu Miłosierdzia Bożego, drugą na dziedzińcu kościelnym. Szopka w kościele jest szopką tradycyjną, zawierającą średniej wielkości postacie. Ale jest też ubogacona o inne postacie ubrane w stroje ludowe, a na choinkach znajdują się aniołki, a nawet sowa śnieżna. A teraz przyszło mi zobaczyć żywą szopkę przy Sanktuarium św. Barbary w Strumieniu. "Tłumi ludzi ...wspólne rozmowy... powitania... modlitwa w Sanktuarium św. Barbary" i "Grupa teatralna ze Zbytkowa przygotowała I Plenerowe Jasełka" oraz "Bezpieczny transport wielbłąda Czesia" i "Nocna wyprawa po strusie". Takie tytuły witają nas na stronie internetowej Sanktuarium.

Przed udaniem się do Strumienia na jasełka i koncerty kolęd, które będą miały miejsce przez 3 kolejne niedziele stycznia, to jest: 16, 23 i 30 stycznia, kiedy to żywa szopka zostanie zamknięta, warto zapoznać się z historią kościoła św. Barbary w Strumieniu oraz życiorysem tej świętej.

Tradycja strumieńska przekazuje, że pierwszy drewniany kościół w Strumieniu mieli zbudować nieznanymi mnisi przebywający ok. 1060 - 1257 roku w tych okolicach. W zachowanych dokumentach nie ma jednak żadnej wzmianki potwierdzającej tę hipotezę. Rozległa Parafia Strumieńska była na przestrzeni wieków parafią matką dla powstających w okolicznych miejscowościach samodzielnych placówek duszpasterskich.

Obecny murowany kościół powstał w latach 1789 - 1790 z fundacji księcia sasko - cieszyńskiego, a zarazem królewicza polskiego Albrechta Kazimierza, (czwartego syna króla Polski

Augusta III Mocnego) oraz jego żony arcyksiężnej Marii Krystyny ukochanej (córką cesarza Franciszka I i cesarzowej Marii Teresy). Został on poświęcony 5 grudnia 1790 r przez komisarza biskupiego i dziekana cieszyńskiego ks. Alojzego Lohna. W dniu 14 października 1876 roku przy kościele parafialnym św. Barbary powstała placówka Zgromadzenia Sióstr Szkolnych Notre Dame. Od 1955 roku siostry prowadzą Dom Pomocy Społecznej dla dzieci niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo.

W roku 2009 biskup Tadeusz Rakoczy ustanowił ten kościół Sanktuarium św. Barbary. W dniu 5 grudnia 2010 roku, w 210 rocznicę konsekracji strumieńskiego kościoła i w pierwszą rocznicę ustanowienia Sanktuarium odbyły się uroczystości z udziałem biskupa ordynariusza diecezji bielsko - żywieckiej Tadeusza Rakoczego. Warto dodać, że w latach 1996 - 2001 w kościele św. Barbary przeprowadzono kompleksowe prace konserwatorskie.

Święta Barbara dziewica i męczennica, urodziła się około 285 lub 290 roku w Heliopolis (dziś Stary Kair), mieście położonym w pobliżu Aleksandrii - ówczesnej wielkiej metropolii rzymskiej. Rodzicami jej byli: nieznaną z imienia matka, która prawdopodobnie umarła w młodym wieku, i ojciec Dioskur. Był gorliwym wyznawcą religii pogańskiej, wysokim urzędnikiem państwowym, a może także oficerem rzymskim o wysokim statusie społecznym i materialnym. On też zajmował się osobiście wychowaniem inteligentnej i niezwykle urodziwej córki. Pragnąc jak najlepiej wykształcić jedynaczkę, zatrudniał w domu dobrych i wszechstronnych nauczycieli. Jednym z nich był Walentyn, nauczyciel retoryki, sztuki, muzyki i filozofii. Walentyn był uczniem szkoły Orygenesesa, a także, o czym nie wiedział Dioskur, lekarzem i kapłanem. To on stanął u podstaw nawrócenia się na chrześcijaństwo córki rzymskiego urzędnika.

Wobec nawrócenia św. Barbary, ojciec jej Dioskur, który uważał religię chrześcijańską za religię niewolników, zareagował gwałtownym gniewem i zaciągnął córkę przed prefekta cesarskiego Marcjana, aby ją skazał. Po biczowaniu, torturach i okaleczeniu, została skazana na stos. Gdy zapalony stos cudownie zgasł, wówczas ojciec św. Barbary Dioskur zażądał kary śmierci dla córki i osobiście zajął miejsce kata i ściął św. Barbarę. W tym momencie piorun z jasnego nieba przeszył powietrze i obrócił Dioskura w popiół przed ściętą męczennicą.

Szczątki św. Barbary dotarły do Konstantynopola, być może w epoce cesarza Justyniana (518-527), a po pięciu wiekach przeniesione zostały do Wenecji do kościoła św. Jana Ewangelisty.

W kościele strumieńskim w ołtarzu głównym znajduje się obraz przedstawiający św. Barbarę w białej sukni z czerwonym płaszczem. Trzyma ona w prawej ręce palmę męczeństwa w lewej, przez płaszcz trzyma księgę, a na niej kielich z hostią. Na głowie ma koronę z aureolą. Ponadto wizerunek św. Barbary znajduje się na sztandarze rzemieślników z 1912 roku, sztandarze górników i na witrażu z 1990 roku. Przed kościołem stoi postument św. Barbary, na którym na cokole znajduje się płaskorzeźba popiersia Jana Pawła II oraz płaskorzeźba młotków górniczych z napisem "Szczęść Boże".

Przy szopce odbędą się występy, i tak:

- w najbliższą niedzielę, 16 stycznia o godz. 15⁰⁰ - gminne kolędowanie;
- w niedzielę 23 stycznia o godz. 12⁰⁰ - strumieńskie kolędowanie;
- 30 stycznia o godz. 18⁰⁰ - zamknięcie żywej szopki.

Zapraszam do Strumienia. Andrzej Georg

Dziesięć wskazówek na nowy rok

Ks. Daniel Berrigan, współczesny amerykański pisarz, jezuita, napisał kiedyś ciekawy tekst zatytułowany: "Dziesięć przykazań na dłuższą metę". Autor postanowił ofiarować czytelnikowi podążającemu długą drogą życia, dotkniętemu czasami zmęczeniem i zniechęceniem, coś co będzie jak światło, które wskazuje właściwy kierunek.

Myślę, że warto wziąć pod uwagę podpowiedzi o. Berrigan'a, pokazują one w jaki sposób można wcielić chrześcijaństwo w życie. Oto one:

1.) Przyznaj się do swoich słabości i ograniczoności. Jesteś stworzeniem, a nie Stwórcą. Nie jesteś Bogiem. Tylko Bóg jest "esse ipsum subsistens" tzn. istotą samowystarczającą. Podobnie jak wszystkie stworzenia jesteś zależny i współzależny. Twoje życie jest darem, a Ty masz swoje granice. Właściwe życie zaczyna się od stwierdzenia: „Nie jestem Bogiem”.

2.) Módl się modlitwą słabości, wdzięczności i uwielbienia. Nieustannie się módl. Niech Twoje codzienne życie wypełnia również modlitwa formalna. Przez Chrzest masz udział w kapłaństwie Jezusa. Jesteś więc kapłanem (-nką) i masz się modlić jak kapłan (-ka). W modlitwie ofiarowuj Bogu cały świat. Wznos ku Bogu cierpienia i radości całej Ziemi. Módl się dziękując, nie tylko za konkretne sprawy, ale także za życie, za światło, za Ziemię i za tych, którzy ciebie kochają.

3.) Przyjmij i zaakceptuj chwilę obecną. Niech nic nie okrada ciebie z przeżywania obecnej chwili. Tylko to, co jest, jest realne. Tylko w tym co jest teraz, odnajdziesz radość i miłość.

4.) Zaakceptuj to, że nie jesteś doskonały. Nie bądź zbyt twardym dla siebie. Bóg nie ustrzeże ciebie przed upadkami, ale będzie ratował ciebie w upadkach.

5.) Bądź zarówno kochającym jak i krytycznym. Jeśli krytykujesz bez miłości, jesteś destrukcyjny. Jeśli kochasz bez bycia krytycznym, jesteś naiwnym. Miłuj i bądź krytycznym. Ze swojego skarbcza wyciągaj zarówno to co jest nowe, jak i to co jest stare.

6.) Bądź ponadideologicznym, ponadkonserwatywnym i ponadliberalnym, ponadlewicowym i ponadprawicowym. Nie bądź zbyt skomplikowanym i nie bądź zbyt prostym. Patrz szeroko. Nie daj się zaszufladkować.

7.) Zachwycaj się tym co piękne i dobre, i błogosław to. Czyń tak nawet wtedy, gdy doświadczasz krzyża. Błogosław piękno świata. Nigdy nie niszczy piękna i dobra, gdyż Bóg jest ich twórcą. Naśladuj Chrystusa w wysławianiu piękna i dobra.

8.) Bądź na wskroś katolicki tzn. uznaj że to, wszystko co Bóg stworzył jest dobre i może być drogą do Ojca. To co ziemskie i ludzkie może więc być Boże. Mniej przyjaciół, ciesz się życiem i tym, co jest na ziemi.

9.) Zaakceptuj to, że się starzejesz. Polegaj więc bardziej na tajemnicy paschalnej, aniżeli na kosmetykach. Pascha mówi, iż to co umiera przynosi jednocześnie nowe, bogatsze życie

10.) Służ prawdziwemu Bogu. On o sobie powiedział, że „jest Miłością”. Kiedyś św. Julianna z Norwich, angielska mistyczka, zapewniała, że Bóg jest uśmiechnięty, całkowicie zre-laksowany i bogaty w szczęście i pokój, którymi chce dzielić się ze swoim przyjaciółmi. Boża twarz jest piękna i promieniuje cudowną miłością.

ze str. www.kaplani.com.pl

Starzik i starka dziadek i babka?

Dziecka kiesi to miały starczke, starzika...,
rżóndzi mały przedszkolok do drugigo chłapca.
Niech nóm gdo łodpowiy w czym je ta różnica?
Po jakimu świyncymy dziyń babci i dziadka?

A, bo starka przeważnie piechty chodzowali,
abo jeździli czasym na zwyczajnej damce,
a babcia mo bicykiel, taki z przerzutkami,
czasym koże sie wozić w luksusowym aucie.

Starza sie po przirodzie musieli miarkować
jako bydzie pogoda jutro czy za dwa dni.
Babka w telewizorze może połogłondać
prognozę pogody, aji na porę tydni.

Starza wieści słóchali z takigo kołchoźnika,
co szczekoł na dziedzinie na wysokim słupie,
a babci z łólkmena szumno gro muzyka,
do rżóndzynio zaś nosi telefon przy dupie.

Starzik roz na tydzিয়ń czytowoł w gazecie
wiadomości ze świata, lokalne nowinki,
a dziadek...,to surfuje po Internecie...,
byle kiedy mejluje do swoji babcinki.

Starzik chodźił w brucliku, a starza w letniku,
w czepcu biołym na głowie i wyżurkowano.
Dziadek chodzi w ancugu, babcia w kostiumiku,
na wysokich krómflkach i wymalowano.

Starzik musioł gibko w głowie porachować
wiele mu sie w sklepie noleży wydowki.
Dziadek wcale nie musi już tak kalkulować,
bo płaci bankkartóm, nie trzeja mu gotówki.

Starzik był to człowiek wielce szanowany
przez przocieli, znómych, rodzinę i wnuki.
Był stateczny, móndry, dobrze łoczytany,
dziadek by móg pobiyrac łod niego nałuki.

Choć starza miywali doś godnie roboty,
zowdy jim dlo wnuczónt czasu kapkę stykło.
Babcia sie łóblecze w nowomodni szróty
i loto po dziedzinie, jak jaki fifidło.

Jan Chmiel



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Dziadek stwierdził, że jego babcia słabo słyszy i postanowił pójść skonsultować się z lekarzem, co może na to poradzić. Lekarz stwierdził:

- Aby móc coś poradzić muszę wiedzieć, jak bardzo jest to zaawansowane. Niech pan to zbada tak, że najpierw zada pytanie z odległości 10 metrów, jak nie usłyszy to z 8 itd... i wtedy mi pan powie przy jakiej odległości pana usłyszała.

Tak więc wieczorem babcia robi w kuchni kolację, a dziadek w pokoju czyta gazetę i stwierdza:

- W sumie tutaj jestem akurat 10 metrów od niej, zobaczymy czy mnie usłyszy.

- Kochanie! - woła - Co jest dziś na kolację?

Bez odpowiedzi. Zmniejszył dystans do 8 metrów, wciąż żadnej odpowiedzi. Zmniejszyła do 6, 4, 2, aż w końcu podchodzi staje tuż obok niej i pyta:

- Kochanie, co dziś na kolację?

- Toż szósty raz mówię, że kurczak!

Kącik poezji

Kolęda spóźniona

Czyżby do Betlejem
Żeśmy się spóźnili?
Wędrowni magowie
Skarby zostawili.
Anieli ucichli.
Odeszli pastuszki.
I nie widać żłobka.
I nie ma pieluszki.
I kraj opustoszał.
I nie ma dzieciны.
Gdzież miłości nasze
Jak słodkie maliny?
Gdzie nam szukać Boga?
Kto na to odpowie?
Gdzie niebo spokoju?
I świąt tych świadkowie?
Jak światło mieć w duszy?
Mocować się z Bogiem?
Być panną roztropną
Czekając przed progiem?
I komu podrzucić
Siebie z zawiniątkiem?
I jak stać się wolnym
Bożym niemowlątkiem?

Stanisław Malinowski

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596**.

Drogi Czytelniku! Jeżeli chcesz zamieścić życzenia dla bliskiej Ci osoby, wypełnij poniższy "kupon" i wrzuc go do skrzynki redakcyjnej w przedsionku kościoła (co najmniej 5 dni przed ukazaniem się numeru gazetki, w której mają być zamieszczone życzenia; ofiara dowolna).

TREŚĆ ŻYCZEŃ:

DATA EMISJI:

Zamawiający:

imię, nazwisko, adres

Życzenia bez danych osoby zamawiającej nie będą drukowane!

Z życia parafii



- W sobotę, 8 stycznia o godz. 18⁴⁵ w sali Czytelni Katolickiej odbył się koncert kolęd w wykonaniu zespołu „Cantito”. Wcześniej zaśpiewali jedną kolędę w kościele.

Staramy się śpiewać tak często, jak to jest możliwe, bo śpiewaniem najchętniej wypełnilibyśmy każdą chwilę naszego życia. Muzyka pozwala nam rozwijać swoje zainteresowania i rozwijać siebie. Stanowi odskocznnię od codziennych spraw, zajmuje pierwszorzędne miejsce w naszym życiu - tak mówią o sobie młodzi ludzie, którzy są uczniami i absolwentami krakowskiego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących. To, co nam zaprezentowali potwierdza te słowa. Kolędy i pastorałki w ich wykonaniu brzmiały pięknie a oni sami sprawili, że ten koncert stał się prawdziwą uczcą duchową dla wszystkich. Rozpoczęli od pastorałki mówiącej o tym, że dopóki opłatek jest dzielony i w oku szklę się zła, to świat nie jest zły. I to szczególnie mocno starał się podkreślić młody człowiek w słowie wstępnym do tej pastorałki. Równie piękne było wykonanie kolędy „Wśród nocnej ciszy”. Z kolei pastorałka do słów Jacka Kaczmarskiego mówiła nam, że nie dary przynoszone są najważniejsze ale miłość. Równie refleksyjna była ta o człowieku samotnym, spędzającym Świąta na dworcu. Starali się w niej powiedzieć, że mimo dodatkowego miejsca przy stole wigilijnym i tak wielu ludzi jest smutnych, bo są sami. Natomiast przesłaniem pastorałki „Całą noc padał śnieg” było to, że pokój jest dla ludzi dobrej woli - *Niech cię głowa już nie boli, niech cię smutna myśl nie trapi, bo od dziś, bo od dziś - pokój ludziom dobrej woli.*

Usłyszeliśmy też piosenki wesole, nawet żartobliwe, podobnie jak i niektóre komentarze do nich.

Dziękując za ten koncert Ksiądz Proboszcz podarował każdemu z wykonawców nasz dzwoneczek, życząc przy tym, aby i z niego potrafili wydobyć dźwięki. Na koniec p. Damian Kędzia - kierownik muzyczny, kompozytor, aranżer i akompaniator, poprosił o wsparcie finansowe dla ich działalności - bo utrzymują się sami, a więc przede wszystkim dzięki ludziom dobrej woli. Koszyczek, przy którym usiadła „Babcia” napełniał się, a my usłyszeliśmy jeszcze wezwanie - *Choć tyle żalu w nas i gniew uśpiony trwa, przekażmy sobie znak pokoju, przekażmy sobie znak.*

Warto jeszcze wspomnieć, że koncert odbył się dzięki p. Danucie Koenig, która wiedząc, że „Cantito” będzie gościł w Ustroniu, zaproponowała, aby zaprosić ten zespół do Czytelni.

- W niedzielę kazania głosił ks. prob. Antoni Sapota a po każdej mszy św. była kwesta na dożywianie dzieci w szkołach.

- W ciągu tygodnia trwały odwiedziny duszpasterskie, czyli kolęda.

JUBILACI TYGODNIA

Józef Szewczyk

Stanisław Wysota

Zbigniew Nawrotek

Bronisława Legierska

Jan Salecki

Helena Śleziona

Henryk Chowaniok

Zofia Kuś

Jerzy Torbus

Wanda Młynarczyk-Leszczyńska

Roman Pawelec

Helena Skąlecka

Jubilatом życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.



„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Świadkowie Jehowy

Dziś, w kolejnym już artykule o bałwochwalstwie, przedstawiam opracowanie pana Mirosława Ruckiego, które ukazało się w dwumiesięczniku „MŁUJCIE SIĘ” na temat niebezpiecznej sekty nazywającej się świadkami Jehowy.

Wielu z pewnością znamy, wielu mijamy na ulicach, może i jesteśmy zaczepiani na ulicy prowokującym pytaniem, bądź wreszcie pukają do naszych drzwi prosząc o rozmowę w sprawie... no tak, ale jakiej? Z własnego doświadczenia wiem, że przeważnie o końcu świata. Tak sobie myślę, że temat końca świata ich bardzo prześladuje. Zaryzykuję stwierdzenie, że boją się końca czasów. Z drugiej zaś strony podziwiam ich determinację w głoszeniu swojej nauki. My katolicy wstydzimy się swojej wiary, opluwamy ją, naśmiewamy się z niej, pozwalamy się naśmiewać innym. Wiele by wymieniać. Osobiście znam pewną panią, która cudownym działaniem Ducha Bożego przeszła na katolicyzm, a od urodzenia była świadkiem, że zawdzięcza świadkom znajomości Pisma Świętego czegoś nam, katolikom, bardzo brakuje, nawet tych najbardziej elementarnych. Dlatego też strzeżmy się ich i nie wdawajmy się w żadne rozmowy, bo z naszą biblijną wiedzą szybko pozwolimy na to, że zasiejemy w nas ziarno wątpliwości.

Polecam książki na temat tej sekty, szczególnie autorstwa Pana Andrzeja Wronki. Najbardziej jednak zachęcam do lektury Pisma Świętego. Szczerze polecam komentarze do Pisma Świętego, które pozwoli nam go zrozumieć i prawidłowo odczytać. Jest wiele pozycji na rynku księgarskim dotyczących bibliistyki. Czytajmy więc Pismo Święte, które jest słowem żywym, wciąż aktualnym.

Sensacje świadków Jehowy

Wywody jehowitów wydają się logiczne, proste i oparte na Biblii; w dodatku słyszymy wiele nieznanych nam greckich i hebrajskich wyrazów i przyjmujemy ich argumentację z powodu braku wiedzy. Zaczynamy wątpić: a może faktycznie Kościół nas oszukuje?

Kiedy rozmawiamy ze świadkami Jehowy lub czytamy Strażnicę, dowiadujemy się o wielu sensacjach, które zawiera Pismo św. i które podobno ukrywa przed nami Kościół. Dla ludzi nie znających Pisma Św. i prawd wiary, które objawił nam Jezus Chrystus, objaśnienia jehowitów wy-

dają się logiczne, proste i oparte na Biblii; w dodatku słyszymy wiele nieznanych nam greckich i hebrajskich wyrazów i przyjmujemy ich argumentację z powodu braku wiedzy. Zaczynamy wątpić: a może faktycznie Kościół nas oszukuje?

Tymczasem świadkowie Jehowy pouczają nas o sprawach, jakie bez trudu możemy sprawdzić, sięgając do rzetelnych, naukowych opracowań. Najprościej jest przekonać się o braku spójności i logiki "świadków", jeżeli zweryfikujemy "rewelacje" dotyczące Imienia Boga, końca świata i ukrzyżowania.

Jak brzmi Imię Boga?

Pierwszą sensacją, która pozwoliła jehowitom zgromadzić nowych wyznawców, było "ujawnienie" Imienia Bożego. Według "świadków" Kościół ukrywa przed ludźmi prawdziwe Imię Boga, objawione Mojżeszowi. Według nich imię to brzmi, Jehowa", bo tak jest napisane w Biblii hebrajskiej.

Okazuje się jednak, że to nie taka prosta sprawa. Owszem, to prawda, że w Biblii jest napisane "Jehowa", ale prawdą ogólnie znaną jest również to, iż to Imię brzmi zupełnie inaczej. Każdy, kto poznał podstawy hebrajszczyzny, wie, że język ten posługuje się pismem spółgłoskowym. Znaczy to, że pierwotnie alfabet hebrajski w ogóle nie zawierał samogłosek, a struktura tego języka umożliwia pisanie i czytanie bez ich zastosowania. Dla przykładu: wyraz gever (mężczyzna) zapisuje się tylko literami gimel-bet-resz (GWR), wyraz kadosz (święty) - literami kof-dalet-szin (KDSZ) itd. Z reguły z kontekstu wynika, jak należy czytać dany wyraz i co on oznacza w konkretnym przypadku, jednak czasami znaczenie słowa zależy od samogłosek. Na przykład aby zapisać hebrajskie słowo *gibor* (potężny, wielki), użylibyśmy tych samych liter GWR, a wyraz *kodesz* (to, co święte) zapisalibyśmy identycznie jak *kadosz*: KDSZ.

Oczywiście taki sposób zapisu nieuchronnie prowadzi do nieporozumień i żydowscy mędrcy zauważyli to już w starożytności. Dlatego w czasach talmudycznych został stworzony system znaków (kombinacje kropek i kresek), za pomocą którego każde słowo w Biblii hebrajskiej otrzymało symbole oznaczające samogłoski; dzięki temu każde z tych słów można już było przeczytać i zrozumieć niezależnie od kontekstu. Jedynym wyjątkiem było właśnie Imię Boże. Dlaczego? (cdn.)

Opracował KFJ

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcin, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" latem otoczony jest piękną ziele-
nią z widokiem na góry, a zimą też jest urokliwie.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomożik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl